Rok I. # Niedziela Nr. 19.

tygodnik dla rodzin chrześcijańskich.

Poznań, dnia 7. Lutego 1875.

Redaktor odpowiedzialny: Ks. Apolinary Tłoczyński, przy Tumie. | Przedpł. ćwierćr.: 1 grzywna (10 srb.) W Austryji: 63 centy. Pod przepaską: 1 grzywna 25 fen. | Wydawca: Tytus Daszkiewicz, Piekary 7.

7go **Niedz.** Romualda, opata. — 8go **Pon.** Jana de Mata. — 9go **Wtor.** Apollonii panny i męczenniczki. — 10go **Śro.** Scholastyki panny. — 11go **Czw.** Łucyusza biskupa i męczennika Ś. Adolfa biskupa. — 12go **Piąt.** Gaudentego, męczennika. — 13go **Sob.** Maryusza, męczennika.

Modlitwa kościelna.

Prośby nasze, racz Panie, łaskawie wysłuchać, a wyzwoliwszy nas z więzów gréchowych, od wszego złego zachowaj nas. Przez Pana naszego itd.

Na Niedzielę Zapustną.

Lekcya z listu I. ś. Pawła do Koryntyjan, w rozdziale 13.

Bracia, Gdybym mówił językami ludzkiemi i anielskiemi, a miłościbym nie miał, stałem się jako miédź brząkająca, albo cymbał brzmiący. I chociażbym miał proroctwo, i wiedziałbym wszystkie tajemnice, i wszelką naukę, i miałbym wszystkę wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłościbym nie miał, nicem nie jest. I choćbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich, i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał, a miłościbym nie miał, nic mi nie pomoże. Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest, miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się, nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniéwu, nie myśli złego, nie raduje z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się nadziewa, wszystko wytrwa. Miłość nigdy nie ginie, choć proroctwa zniszczeją, chociaż języki ustaną, chociaż umiejętność będzie zepsowana. Abowiem po części znamy i po części prorokujemy. Ale gdy przyjdzie, co jest doskonałego, co jest po części, zniszczeje. Gdym był dziecięciem, mówiłem jako dziécię, rozumiałem jako dziécię, myśliłem jako dziécię. Lecz gdym się stał mężem, wyniszczyłem co było dziecinnego. Teraz widzimy przez zwierciadło, przez podobieństwo, lecz w on czas twarzą w twarz. Teraz znam po części, lecz w on czas poznam, jakom i poznany jest. A teraz trwają, wiara nadzieja, miłość, to troje, a z tych większa jest miłość.

Ewangelia u św. Łukasza, w rozdziale 18.

W on czas: wziął z sobą Jezus dwunastu i rzekł im: Oto wstępujemy do Jeruzalem, a skończy się wszystko, co napisano jest przez proroki o Synie Człowieczym. Bo będzie wydan poganom i będzie naigrawan, i ubiczowan, i uplwan, a ubiczowawszy zabiją go, a dnia trzeciego zmartwychwstanie. A oni tego nic nie zrozumieli, i było to słowo zakryte od nich, i nie zrozumieli co się mówiło. I stało się, gdy się przybliżał ku Jerychu, ślepy niektóry siedział wedle drogi, żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał, coby to było. I powiedzieli mu, iż Jezus Nazareński mimo idzie. I zawołał, mówiąc: Jezusie, synu Dawidów, zmiłuj się nademną. A któ-

rzy, co szli wprzódy, fukali nań, aby milczał. Lecz on tym więcéj wołał: Synu Dawidów, zmiłuj się nademną. A Jezus stanąwszy rozkazał go przywieść do siebie. A gdy się przybliżył, pytał go, mówiąc: co chcesz, abym ci uczynił? a on powiedział: Panie, abym przejrzał. A Jezus mu rzekł: przejrzyj. Wiara twoja ciebie uzdrowiła. I natychmiast przejrzał i szedł za nim wielbiąc Boga. A lud wszystek widząc, dawał chwałę Bogu.

Wyjaśnienie Ewangelii ś.

To, co dziś czytamy w ewangelii św., wydarzyło się w ostatniéj podróży Zbawiciela do Jerozolimy, krótko przed Jego męką i śmiercią. Po dwakroć już przepowiedział Zbawiciel uczniom swoim cierpienia swoje i śmierć, a teraz po raz trzeci o tém im mówi i podaje bliższe okoliczności. Zamiarem tu było Zbawiciela, przygotować uczniów na te bolesne dla nich wypadki i dać im do zrozumienia, że to wszystko będzie cierpiał, nie zmuszony, ale dobrowolnie. Ażeby przecież uczniowie na widok tych zniewag, które ma nie długo ponieść, nie upadli we wierze, przepowiedział im zarazem swe powstanie z martwych, jako największy i najwspanialszy cud wszechmocności Bożéj, który najwięcéj o Bóztwie Jego poświadczy, prawdę słów Jego stwierdzi, a tak wzmocni uczniów w wierze i ufności. Tém, że Zbawiciel ze spokojem mówi o swych cierpieniach niezmierzonych i dobrowolnie im się podda, chce służyć za przykład wiernym, jako i apostołom i uczniom swoim, aby i oni cierpienia i wszelkie złe przygody, włożone na nich przez Boga odwieczne wyroki, ze spokojnością, cierpliwością i poddaniem się woli Bożéj znosili, ażeby przez nie zasłużyli na wieczne uszczęśliwienie.

Uczniowie pełni wówczas jeszcze fałszywych przesądów i ziemskich skłonności, nie zrozumieli dokładnie znaczenia przepowiedni Jezusa; nie mogli pojąć tego, że Zbawiciel rzeczywiście idzie do Jerozolimy, by tam dobrowolnie śmierć podjąć haniebną. Dla tego to Zbawiciel tuż po swojéj przepowiedni zdziałał cud, uzdrowił ślepego, aby tym dobitniéj prawdziwość słów swoich stwierdzić, by ich poruszyć do wiary w niezrozumiałe jeszcze dla nich przepowiednie. Nasz Zbawiciel, mówi św. papież Grzegórz W., co przewidział, że umysły uczniów przez nastąpić mające niedługo cierpienia wzruszone będą, zwiastował im na długo przedtém swe cierpienie, ale i zarazem wspaniałość zmartwychwstania, ażeby, kiedy nań na umierającego patrzéć będą, nie zwątpili o Jego zmartwychwstaniu. A że ci cieleśni uczniowie słów téj tajemnicy nie zrozumieli, stał się cud. Przed nimi ślepy otrzymuje wzrok, ażeby, nie mogąc zrozumiéć słów niebieskiéj tajemnicy, niebieskimi czynami w wierze się wzmocnili. Ale, dodaje daléj ten św. ojciec kościoła, trzeba tak pojmować cuda Zbawiciela, ażebyśmy w nie nie tylko wierzyli jako w prawdziwe zdarzenia, ale w nich znaleźli dla siebie znaczenie. Dzieła Jezusa co innego nam wskazują ze względu na wszechmoc Bożą, a co innego wypowiadają w tajemniczém znaczeniu. Kto był on ślepy, nie wiémy, ale znamy, jakie tego tajemnicze znaczenie.

On ślepy oznacza rodzaj ludzki, co w piérwszym rodzicu wykluczony z uciech i rozkoszy rajskich, pozbawiony wspaniałości niebieskiéj światłości, jest pogrążony w ciemnościach potępienia, ale obecnością Zbawiciela nabiéra światła. Uwagi godne i to, że stoi napisane: „kiedy Jezus się zbliżał do Jerycho,“ ślepy otrzymał wzrok. Jerycho oznacza księżyc, a księżyc oznacza w piśmie św. ujmowanie życia. Kiedy Jezus zbliżał się do Jerycho, ślepy zostaje oświécony, albowiem, ponieważ Bóztwo przyjęło na siebie ciało śmiertelne, i rodzaj ludzki utracone światło napowrót odzyskał. Przez to bowiem, że Bóg ludzkie podejmuje cierpienia, człowiek zostaje podniesiony ku rzeczom niebieskim. Słusznie czytamy o onym ślepym, że siedział przy drodze; bo Prawda sama mówi o sobie „Jam jest droga.“

Słusznie nam kościół czyta ewangelią dzisiejszą o cierpieniach Jezusa, bo to w czasie postu św. przedewszystkiém ma być przedmiotem naszego rozważania. Za wolą kościoła już dziś cierpienia Jego mamy rozpocząć: brać jako rozmyślania; już od dziś mamy rozważać cierpienia i gorzkości, zniewagi i szyderstwa, jakie Bóg-człowiek w ostatnich dniach swego życia ziemskiego, od cierpień na górze oliwnéj, aż do śmierci na Golgocie za nas, dla naszego zbawienia poniósł. Tak

rozważaniem wzmocnimy się w miłości ku Temu, co z miłości ku nam śmierć poniósł na twardym krzyża drzewie; daléj poczujemy wstręt od grzéchu, który jedynie był przyczyną cierpień i śmierci Syna Bożego, a w końcu nauczymy się, boleści nasze cierpliwie znosić i stawać się będziemy coraz podobniejszymi Jezusowi Chrystusowi i staniemy się uczestnikami owoców Jego odkupienia.

Ks. Chrustowicz.

Nauka katechizmowa o piérwszym artykule Składu Apostolskiego.

P. Bóg jest wszędzie obecny, w niebie, na ziemi i na każdém miejscu. A więc też wszystko wié, co się każdéj chwili na każdém miejscu dzieje. P. Bóg jest wieczny; a więc też wszystko wié, co się od wieków, i w każdym wieku i w każdym roku i w każdym dniu i w każdéj chwili działo, dzieje i dziać będzie po wszystkie wieki w niebie, na ziemi i na każdém miejscu. Bo P. Bóg jest wszystko wiedzący.

Cóż to więc znaczy: P. Bóg jest wszystko wiedzący?

P. Bóg jest wszystko wiedzący, znaczy: że wié doskonale od wieków wszystko, rzeczy przeszłe, teraźniejsze i przyszłe, nawet nasze najskrytsze myśli.

P. Bóg wié doskonale wszystko. Gdy staniesz nad brzegiem rzéki lub jeziora lub stawu, wiész, że w rzéce, w jeziorze i w stawie jest woda, a pod wodą dno; wiész, że na brzegu zielenieje trawa lub szarzeje piasek, — ale nie wiész, ile kropli i ryb i robaczków jest w téj wodzie; nie wiész, ile korzonków i listeczków ma owa trawa, nie wiész, ile ziarnek jest piasku. A P. Bóg to wié tak dobrze, tak dokładnie, tak jasno i tak wyraziście, jakby sobie owe wszystkie krople wody i ryby i robaczki, owe korzonki i listeczki trawy i owe ziarnka piasku rzędem jedne obok drugich ułożył, obejrzał i policzył. Bo P. Bóg wszystko wié doskonale.

Ty wiész, że jest ziemia, bo po niéj chodzisz; wiész, że jest firmament niebieski, a na nim świéci słońce i księżyc i gwiazdy; bo je widzisz; wiész, że jest powietrze, bo niém oddychasz, — ale nie wiész przyczyny tego wszystkiego; nie wiész, dla czego ziemia tak, a nie inaczéj wygląda, nie wiész, dla czego właśnie na firmamencie niebieskim a nie gdzieindziéj jest słońce i księżyc i gwiazdy; nawet nie wiész, dla czego słońce jasno świéci, a księżyc mgławo błyszczy, a gwiazdy tylko migocą. A P. Bóg wié przyczynę tego, wié, dla czego to tak, a nie inaczéj się dzieje. Bo wszystko wié doskonale.

Ty wiész, co myślisz, a nie wiész, co twój bliźni myśli, i nie wiész téż, co wszyscy ludzie na świecie myślą. A P. Bóg te myśli wié, a nawet w twoje myśli i w myśli wszystkich ludzi ciągle patrzy, na skroś wnika, i to tak dobrze, jakby każdą myśl twoję i wszystkie myśli ludzkie, jedne po drugiéj na najdrobniejsze kawałeczki rozebrał, rozłożył i każdy ten kawałeczek ze wszystkich stron obejrzał. Bo P. Bóg wszystko, co jest w niebie, na ziemi i na każdém miejscu, wszystkie myśli i słowa i uczynki ludzkie wié i w to wszystko wnika i przenika. Bo wié doskonale, najdokładniéj, jak najlepiéj wszystko.

P. Bóg doskonale wié przeszłe rzeczy. Ty wiész, coś myślał, mówił, czynił przed godziną. A wiész téż, coś przed kwartałem o téj saméj godzinie myślał, mówił i czynił? Widzisz! a P. Bóg to wié. Ty wiész, że zeszłego roku w poniedziałek po Trójcy św. była burza i wielki grzmot i piorun trzasł. A wiész téż, co sto lat temu w ten sam poniedziałek na każdém miejscu całego świata się działo? Widzisz! a P. Bóg to wié. W starych księgach jest zapisane, co się działo od początku świata, ale nie jest zapisane, co się działo przed początkiem, przed stworzeniem świata. A P. Bóg wié, co się działo od wieków. Bo P. doskonale wié przeszłe rzeczy. Bo jak Mędrzec Pański (Syr. 23, 29.) naucza: „Panu Bogu piérwéj, niżeli były stworzone wszystkie rzeczy, znajome są.“

P. Bóg wié doskonale rzeczy teraźniejsze. Siedzisz sobie w domu i wiész, co robi ten mężczyzna, ta niewiasta, owo dziecko. A wiész téż, co w téj saméj chwili robią ludzie za morzem? a wiész téż, co w w téj chwili robią lwy, tygrysy, jelenie? a wiész téż, dokąd w téj chwili lecą ptaszki, płyną rybki? a wiész téż, ile w tej chwili liści z drzewa opadło, ile trawek uschło, ile kwiatków powiędło? Ty nie wiész — ale P.

Bóg wié. P. doskonale wié, ile w téj chwili narodziło się dzieci, a ile umarło ludzi. Doskonale wié, ile w téj chwili strapionych i zapłakanych jest ludzi, a ile wesołych. Doskonale wié, ile jest ubogich, a ile bogatych i wié, gdzie oni są i co robią i co mówią i co myślą. Bo P. Bóg wié doskonale teraźniejsze rzeczy. To też Mędrzec Pański (2. Kron. 16., 9.) naucza: „Oczy Pańskie patrzą nie tylko na ziemię, — badają też serca i wnętrzności. (Psal. 7., 10.)

P. Bóg wié doskonale rzeczy przyszłe. Wié doskonale, co się stanie jutro, za tydzień, za rok, za sto lat, za tysiąc lat i po wszystkie wieki w niebie, na ziemi i na każdém miejscu. Wié doskonale, co się stanie z każdém drzewem, z każdą rybą, z każdym ptaszkiem, z każdém bydlęciem, z każdym człowiekiem, z każdą duszą, za chwilę, za godzinę, za tydzień i po wszystkie wieki. Wié doskonale, w którém miejscu, w którym czasie, o któréj porze, przy któréj sposobności stanie się to z każdém stworzeniem. Co więcéj, P. Bóg już od wieków wiedział, nim świat był stworzony, co się będzie działo aż do skończenia świata w niebie i na niebie, w ziemi i na ziemi i pod ziemią, w powietrzu i w wodzie; już od wieków wiedział, jakie zmiany i przemiany zajdą w całym świecie i w życiu każdego człowieka; już od wieków wiedział, co się będzie działo po skończeniu świata. Wy nie wiécie, gdzie i kiedy i jaką śmiercią umrzecie. A P. Bóg już to wiedział, nim na świat przyszliście, i od wieków to wiedział. To też król Dawid, modląc się do P. Boga (Psal. 138., 4.) mówi: „Ty, o Boże, wszystkie drogi moje.“ Psal. 138., 15. 16.: „Nie zataiła się żadna kość moja przed Tobą, któryś uczynił w skrytości, ani istność moja w nizkościach ziemie. Niedoskonałość moję widziały oczy Twoje, i w księgach Twoich wszystkie będą napisane. Dni będą kształtowane, nim jeszcze ich kto doczeka.“ I Mędrzec Pański (Syr. 39., 35.) mówi: „Od wieku aż do wieku Bóg przepatruje wszystko, a nie masz nic dziwnego przed oblicznością jego.“

Byli święci mężowie, co przepowiadali przyszłe rzeczy. Ale tego nie wiedzieli sami ze siebie, lecz od Boga; bo ich Duch św. natchnął i kazał im przyszłość przepowiadać. Józef patryarcha, co go to bracia do Egiptu sprzedali, sny Faraonowi wyłożył i siedem lat urodzaju, a potém siedem lat głodu przepowiedział; ale to się stało za natchnieniem Boga, jak tenże Józef, patryarcha, sam przyznał (Gen. 41., 16.): „Bezemnie — bom ja tylko tłumaczem Boga — Bóg Faraonowi rzeczy szczęśliwe opowié.“ I Prorocy i Święci Pańscy, co przepowiadali, wiedzieli z natchnienia Ducha Bożego. Jak to prorok Daniel naucza (Dan. 2., 22.): „Bóg odkrywa głębokości i skrytości i wié rzeczy w ciemności postanowione. Tobie, Boże ojców naszych, wyznawam i chwalę Cię, żeś mi dał mądrość i moc, i teraz oznajmiłeś mi, o cośmy Cię prosili.“

P. Bóg wié doskonale nawet najskrytsze myśli. Skrytych przed oczyma naszemi jest bardzo wiele rzeczy: w ziemi i pod ziemią, w morzu i na dnie morza, na niebie i pod niebem. Ludzie tę, lub owę skrytą rzecz czasem wynajdą — ale wszystkich nie wynajdą; wiele skrytych rzeczy wiedzą, ale wszystkich z całego świata nie wiedzą. A choćby te skrytości wiedzieli, nie wiedzą ukrytych w sercu myśli ludzkich, nie wiedzą, jakie i które są we wnętrzu duszy wszystkich ludzi, chęci, pragnienia, pożądania, życzenia, uczucia, namiętności, myśli. A P. Bóg doskonale wié nawet najskrytsze myśli. Jak to Job cierpiący (Job 42., 2.) naucza: „Bogu nie są ukryte żadne myśli.“ A król Dawid, wielbiąc P. Boga (Psal. 138., 3. 6.) mówi: „Wyrozumiałeś myśli moje z daleka, o Panie! Przewidziałeś wszystkie drogi moje! Oto, Panie, Tyś poznał wszystkie rzeczy najmniejsze i najstarsze.“ Bo jak Mędrzec Pański (23., 28.) naucza: „Oczy Pańskie daleko są jaśniejsze nad słońce, na serca ludzkie patrzące w skrytości ich.“

To też miéjmy, Najmilsi, zawsze pamięć na P. Boga, bo jest wszędzie obecny i wszystko wié. W czasie pokus do grzéchu, albo w czasie namawiania nas do grzéchu przez ludzi, zaraz przypomnijmy sobie: „Tu jest Bóg, tu mnie widzi Bóg, ja tego nie uczynię, bo to grzéch. A Bóg widzi nawet ukryte grzéchy.“ Westchnąć do Boga i oddalić pokusy. Pełnijmy na każdém miejscu, w każdéj chwili dobre uczynki, aby P. Bogu się przypodobać. W tém miejscu mogę pomodlić się, a w téj chwili mogę żałować za grzéchy moje, a tu, choć mnie ludzie nie pochwalą

bo nie widzą, mogę chorego pocieszyć, tę biédną sierotę wesprzéć, owego staruszka posilić. Bo P. Bóg tu obecny i wszystkie dobre uczynki widzi i wié i za nie mnie wynagrodzi. W smutku, wśród łez, w chorobie, w prześladowaniu, nawet w obcych krajach, Bogu zaufać na zawsze, bo jest wszędzie obecny i wszystkie strapienia widzi, i gdy Go prosimy, pociesza nas. A w szczęściu, w radości, wśród bogactwa, nie zapominajmy o P. Bogu, bo i w zamkach królewskich i w pałacach pańskich i w strzechach wieśniaczych jest P. Bóg obecny i wszystko, co się tam dzieje, wié i widzi. Chwalmy więc P. Boga zawsze i wszędzie, a zbawienia duszy dostąpimy. *Kazimiérz Chwalibóg.*

O królu Piaście, co był z koleji dziewiątym królem polskim.

Za panowania Popiela drugiego miészkał na przedmieściu kruświckiém gospodarz, imieniem Piast, ze żoną Rzepichą. Byli to bardzo uczciwi ludzie: pracowici, oszczędni, pobożni, dla ubogich i wdów i siérot i podróżnych miłosierni. Szanowano ich też w mieście i w okolicy. Piast po ojcu, co się zwał Chościszko, odziedziczył sporo roli, którą pilnie uprawiał. Przy tém trudnił się kołodziejstwem. Na jednéj stronie Gopła miał dom, na drugiéj pszczelnik, obfity w roje pszczół. Przy zgodzie domowéj i pracy wzmagała się zamożność. Piast miał syna jedynaka, któremu dobiegał rok siódmy. Wedle ówczesnego zwyczaju podstrzygano synowi piérwsze włosy w tym dniu, w którym siódmy rok życia kończył, i nadawano mu imię. Owóż i Piast na uroczystość postrzyżyn syna zabił wieprzka, którego tuczył i rozsycił kadź miodu i sprosił gości.

Zdarzyło się w dniu postrzyżyn, że prosto do zamku Popiela przybyło z daleka dwóch podróżnych, pięknych jak anioły. Na zamku wyprawiano właśnie huczną ucztę. Dwaj podróżni prosili o gościnne przyjęcie. Oddalono ich od wrót zamkowych, a nawet opuścić miasto im nakazano. Zrażeni niegościnnością Popiela, poszli na przedmieście kruświckie. Przechodzących ujrzał Piast, oczekujący na progu swéj strzechy sproszonych gości. Litościwy wieśniak, widząc ich strudzonych i odepchniętych od zamku, poprosił do swéj chaty i najuprzejmiéj ofiarował im chudobę swoję. Podróżni przyjęli zaprosiny i wchodząc do domu Piasta, rzekli: „Weselcie się! szczęście wam niesiemy! Będziecie mieli sławę z waszego potomstwa i powiększą się majętności wasze.“

Piast i Rzepicha ze szczérą przychylnością podejmowali gości. Gdy o tém i o owém, jak to zwyczajnie, rozmawiano, dowiedzieli się podróżni, że w domu piastowskim obchodzą dzień postrzyżyn młodego Piasta. Podróżni namyśliwszy się, radzili Piastowi, aby zaprosił téż króla Popiela. Zeszło się więc nie mało gości. Ucztowano skromnie, ale przy tém wesoło. W czasie uczty zdziwili się Piast i Rzepicha, że im mięsa i chleba i miodu nie ubywa. Przygotowali bowiem poczęstne tylko dla kilku sąsiadów — a tu im więcéj gości, tém więcéj mnożyło się mięso i chléb i miód. Poczciwi wieśniacy pojąć nie mogli, jakim się to sposobem działo. Dorozumieli się téż tego goście, boć wiedzieli, że ubogiego Piasta, na tyle by poczęstnego nie stało. Zadziwienie wszystkich było więc wielkie. Dwaj podróżni, gdy już wszyscy obficie się uraczyli, przystąpili do młodego Piasta, postrzygli mu włosy i na życzenie dali mu imię Ziemiowit. Piast, Rzepicha, a nawet goście, zapatrując się na owo — osobliwsze rozmnożenie mięsa i chleba i miodu, wróżyli Ziemiowitowi szczęście i sławę. A gdy owi podróżni, podziękowawszy za gościnność, opuszczali dom Piasta i życzyli jemu i potomstwu jego błogosławieństwa niebios, zdawało się wszystkim, że się nagle przemienili niby w aniołów — i znikli.

Uczeni ludzie w swych księgach piszą, że ci dwaj podróżni byli to śś. Cyryl i Metody, którzy aż z Grecyi przybyli do ziemi polskiéj, opowiadać wiarę chrześcijańską. Bo wtenczas Polacy mieli jeszcze wiarę pogańską. Owóż śś. Cyryl i Metody, nim do Polski przyszli, nawrócili już do wiary św. króla i naród Bułgarski, co miészka nad morzem Czarném za rzéką Dunajem, nawrócili już króla i naród Morawski, co zamieszkuje ziemię na zachód od Krakowa i gór Karpat, a na południe od Ślązka. A że w Polsce było jeszcze pogaństwo i Polacy należą też do Słowian, jak Bułgarowie i Morawianie, a owi dwaj święci umieli mówić językiem słowiańskim, nawiedzili więc Kruświcę, stołeczne

miasto narodu Polskiego. Zapewne, jak wpiérw króla Bułgarskiego i króla Morawskiego, tak teraz chcieli Popiela, króla Polskiego, nauczyć wiary św. A gdy ich nie przyjął, poszli w gościnę do Piasta i cud uczynili za dopuszczeniem Pana Jezusa.

Piast już był znary ze swéj poczciwości w całéj okolicy. Ale po owych postrzyżynach sława imienia jego rozeszła się po całéj Polsce. Mały i wielki opowiadał o zjawieniu się dwóch aniołów, czy też świętych, o owém cudowném rozmnożeniu jadła i napoju, o zniknięciu owych podróżnych i o wszystkiém, co oni mówili i jak wyglądali. Były też dziwy w domu Piasta. Od owych postrzyżyn, jakby kto chciał, szczęście u Piastów zakwitło. Młody Ziemiowit rósł, a co raz więcéj siły i rozumu nabywał. Staremu Piastowi i żonie jego zdrowie służyło. W oborze i stajni bydło się pomnażało. Ziemia co rok, to większe plony dawała. Z pszczółek co rok, to więcéj rojów i miodu było.

A w zamku Popiela rozpusta. P. Bóg, jak już słyszeliście, spuścił też sprawiedliwą karę na niego. Myszy go zjadły. Po haniebnéj śmierci Popiela, zjechali się znowu Polacy na obór króla. Kłócono się znowu i długo. Tymczasem nieprzyjaciele naszli Polskę i zniszczyli. W Kruświcy z wielkiego zjazdu ludzi powstał wielki głód; bo też narady się przeciągały. W naradach oczywiście miał udział Piast, gdyż co wyrzekł, było mądrze pomyślane i dobrze powiedziane. Wielu z zebranych na wiec Polaków zamyślało już rozjechać się do domów, innych opanowała niechęć i obojętność, innych znowu przerażały drożyzna i głód w mieście. Aliści Piast zaprosił wszystkich do siebie, uczęstował mięsem, chlebem i miodem, iż nie mogli przejeść i przepić wszystkiego i radził nie rozjeżdżać się, ale zostać i obrać króla. Usłuchano mądréj jego rady i zgromadzono się znowu na wiec.

Tymczasem Piast, mając jeszcze sporo miodu w pszczelniku, przeprawił się na drugą stronę Gopła, wziął świéżą kadź miodu, włożył na łodź i przewoził się do domu. — Na wiecu uradzono Piasta obrać królem. Wszyscy udali się do jego domu, a nie zastawszy go, nad brzegiem czekali na niego. Gdy więc przypłynął do brzegu — zawołali wszyscy: Piast królem! Piast królem! Wzbraniał się Piast woli narodu — ale Polacy wziąwszy go tak jak chodził, w siermiędze i kurpiach (butach) łyczanych zaprowadzili na zamek królewski.

Piast, rólnik, pasiecznik i kołodziéj został więc królem polskim! Jak był dawniéj gościnnym miłosiernym, pracowitym, takim też jako król pozostał. A we wszystkiém go żona jego, Rzepicha królowa, wspiérała. Za jego dzielnego panowania ucichły najazdy nieprzyjaciół; bo go się bali. Król Piast nie chciał miészkać na zamku kruświckim. Bo zawsze w pamięci stawały i straszyły go niegodziwe uczynki Popiela. Przeniósł więc dwór królewski do Gniezna. Tu rządził narodem przez wiele lat, i doczekał się późnéj starości, bo umarł, mając lat sto dwadzieścia.

Odtąd ród Piasta bardzo mądrze rządził Polską, przez pięćset lat. Bo naród polski postanowił sobie, że póki stanie potomków Piasta, dopóty jednego z nich królem będzie obiérał. Owóż zaraz po śmierci starego Piasta wybrał naród królem swoim Ziemiowita, co to przy jego postrzyżynach cudowne się stało rozmnożenie chleba, mięsa i miodu.

O królu Ziemiowicie, co był z koleji dziesiątym królem polskim.

Król Ziemiowit po ojcu miészkał w Gnieźnie. Wziął się zaraz rączo do pracy, by naród miał spokojność od nieprzyjaciół.

Ziemiowit panował przeszło tysiąc sto lat temu. Wówczas to naród niemiecki, co już dawniéj przyjął wiarę chrześcijańską, był silny, bo wszystkie rodziny i plemiona niemieckie były zjednoczone pod jednym królem. To też większy ład i skład był w ziemi niemieckiéj, niżeli w polskiéj. Owóż król Ziemiowit, widząc to u Niemców, a chcąc narodowi polskiemu dać trwałą obronę przeciwko nieprzyjaciołom, urządził w kraju polskim wojsko. Powołał pod broń najtęższych chłopów i ćwiczył ich w broni. W wojsku oznaczył osobne oddziały i stopnie. Naczelnicy prowadzili do boju oddziały, a król naczelnikom dawał rozkazy. Po wzgórzach oblanych wodą, lub otoczonych bagnami, kazał sypać z ziemi wały, w środku wałów z twardego drzewa mocne stawiać zamki. W tych zamkach i okopach każdéj chwili gotowe było wojsko na wojnę. Kiedy więc nieprzyjaciele najechali kraj polski, król na czele zbrojnego, a wyćwiczonego żołnierza łatwo

wrogów pobił. Była też spokojność w Polsce za Ziemiowita. Naród jął się skrzętnie do pługa i uprawiał rolą. Osady i wioski powiększyły się i pomnażały. Bo gospodarze pod zasłoną wojska pewni byli zbioru plonów. Ustały też zarazy na bydło i morowe powietrze, co zwykle, gdy wojna, szérzy się między ludnością. Król Ziemiowit w późnéj starości umarł. Naród mile go długie wieki wspominał, i mając serce do rodziny Piastów, wybrał Leszka, syna Ziemiowita królem polskim.

O królu Leszku, co był z koleji jedynastym królem polskim.

Leszek był w rządach podobien do ojca. Rozszérzył on nawet granice swego królestwa. Bo te okolice Polski, w których rządzili dawniéj krewni Popiela, przyłączył do ziemi polskiéj. Nie było mu to trudno i bez rozléwu krwi to wykonał. W okolicach tych bowiem miészkał lud polski z polską mową i ubiorem, polskie miał zwyczaje i pogańską wiarę. A zatém, gdy król Leszek powołał lud tych okolic pod swoje rządy, chętnie usłuchał króla. A tak więc pod rządami Leszka byli: Wielkopolanie około Poznania, Kalisza, Sieradza, Rawicza, Śrému; byli Pałuczanie około Gniézna, Mogilna, Wągrówca, Żnina; byli Kujawianie około Kruświcy, Radziejewa, Włocławka; byli Mazury około Warszawy, Płocka, Łowicza; byli Ślązacy około Głogowy, Wrocławia, Opola, Raciborza, Lignicy. Kraju polskiego była więc granicą na wschodzie rzéka Bug i Wisła, a na zachodzie rzéka Odra, na północy rzéka Noteć, co płynie pod Nakłem, a na południe rzéka Pilica, co już płynie niedaleko Częstochowy. W środku kraju polskiego, tak jak dzisiaj, płynęła rzéka Warta pod Sieradzem, pod Kołem, Koninem, Śrémem, Poznaniem, Obornikami, Wronkami, Sierakowem i pod Kistrzynem, tak jak i dzisiaj, uchodziła do Odry. Był to więc wielki ten kraj polski. To też naród kochał króla Leszka, że połączył pod jedne rządy wszystek lud polski. A gdy umarł w zgrzybiałym już wieku, Polacy królem obrali syna jego Ziemomysła. *K. Ch.*

Co „landwercajtung" pisze i baje.

Wychodzi tu w Poznaniu gazeta towarzystwa tych, którzy to już wojskowość odsłużyli, ale jeszcze należą, w razie potrzeby, do wojska, do tak nazwanéj niemieckim językiem „landwery." Gazeta ta, nibyć to bardzo patryotyczna, po bratersku odzywa się do wszystkich towarzyszów, którzy byli zwyczajni w wojsku się bratać, i nibyć téż bardzo sprawiedliwą jest dla katolików i dla Polaków, dla których nawet po polsku pisze, ale ma na celu ogłupiać Polaczków, którzy jéj gładkim słowom zaufają i w tym celu sieje fałsze i kłamstwa.

Że „landwercajtung" was okłamuje, na to są dowody następujące:

1. Inaczéj pisze po niemiecku, a inaczéj brzmi tłumaczenie polskie. Kto nie umié dobrze po niemiecku, albo komu się nie chce drugi raz to samo po niemiecku czytać, co już raz czytał po polsku, ten się zbuduje polskiemi słowami, które tchną łagodnością i spokojem, podczas gdy niemieckie słowa zieją jadem nienawiści i złości. I tak w N. 2. tego roku „landwercajtung" na str. 3. powstaje na encyklikę Ojca św. i twiérdząc bardzo łagodnie, że nie wszystko w niéj zgadza się z prawdą, nazywa papieża z szacunkiem „Ojcem św.," aby waszych uczuć, bracia, nie obrazić; ale w niemieckim tekscie nie ma téj nazwy, lecz złośliwe wydrwiwanie i natrząsanie się z naszéj najwyższéj godności kościelnéj.

Daléj, wiedząc, że katolicy przychylni są Don Karlosowi, który w Hiszpanii domaga się korony królewskiéj, pisze bardzo oględnie w N. 3., na str. 2. tak: „Tymczasowo rządzi sobie daléj Don Karlos w północnéj Hiszpanii." Ale zajrzyjmy tylko do niemieckich słów, te brzmią trochę inaczéj i pełna nienawiści dla Don Karlosa „landwercajtung" dała mu przydomek: „als suwerener Szynderhannes," co ma znaczyć, że Don Karlos rządzi, jako samowładny Janek hycel — tak bowiem nazywano osławionego ongi rabusia i zbójcę. To się nazywa wierne tłumaczenie.

W jednym z numerów zeszłego roku odezwała się ta zacna gazeta do katolików, aby się nie cieszyli itd. i dała im dwa przydomki, których sobie w téj chwili nie przypominam, ale tak ohydne, że uczciwy człowiek musiałby się wstydzić coś podobnego wymówić, a polskie tłumaczenie jak brzmiało? Oto: „Nie cieszcie się panowie!" Nie dziw

więc, że tak ocyganiony Polak w swéj dobroduszności bez zgorszenia przeczyta tę gazetę.

2. Że „landwercajtung“ kłamie, na to dowód inny w tym samym numerze 3. na str. 5. Tam powiada, że u nas nieraz księża ze sknérstwa obywają się bez organisty, bez kościelnego, bez chłopca do mszy św., że ksiądz sam dzwoni, sam świéce zapala na ółtarzu, a w czasie mszy św. ma u prawéj nogi przywiązany dzwonek i w czasie podniesienia sam dzwoni, naturalnie, że musi przytém wiérzgać nogą!

Powiédzcie, bracia, czy to się gdzie dzieje, lub dziać może? Czyby się, chociaż na najbiédniejszéj wiosce nie miał kto znaleźć, którýby zadzwonił, świéce zapalił i do mszy posłużył?

3. W numerze 4. pisze ta gazeta na 1. str. pomiędzy innemi, że rząd z Kościołem wojuje, bo chce, aby „każdy ksiądz katolicki zwiedził gimnazyum i uniwersytet, a nie, ażeby ze szkółki wiejskiéj szedł do seminaryum, a ztamtąd zaraz na ambonę. Pytamy się was, bracia, bo wielu z was ma synów księżmi, czy który z waszych synów poszedł kiedy ze szkółki wiejskiéj do seminaryum duchownego, tj. zaraz na kleryka? Ile to lat, bo nie kilka, ale kilkanaście, potrzeba było mozolnéj nauki, aż do ukończenia gimnazyum, ile to egzaminów trzeba było składać, ile to pieniędzy kosztowało! A tu śmią nam tak bezczelnie w oczy kłamać!

Bracia, „Niedziela“ nie wychodzi na to, aby się za łby wodzić z piérwszém lepszém pismem, ale ma święty obowiązek wykazywać fałsze i bronić was przed zdradą, którą wam gotują, okłamując was podstępnie. Kościół nie „sprzysiągł się na państwo,“ jak to w tym samym artykule w N. 4. gazeta owa kłamliwie twiérdzi; jeszcze żadnego sprzysiężenia nie wykryli i téż nie wykryją; jeżeli kto, to Kościół szanuje prawa, nasamprzód bozkie, a potém ludzkie. A kto nas ma pouczyć o tém, jakie są prawa bozkie, czy Kościół, czy téż „landwercajtung?“ „Oto ja jestem z wami po wszystkie czasy, aż do skończenia świata,“ powiedział Pan Jezus, Zbawiciel nasz i Bóg do Apostołów, a następcami Apostołów nie są redaktorzy „landwercajtungu,“ lecz Papież i Biskupi. Jeżeli więc Kościół, tj. Papież i Biskupi, nam powiedzą, że tak a tak mamy postępować, a z drugiéj strony przyjdzie ktoś z czerwoną krajką u kołniérza i u czapki, w jednéj ręce manierkę z wódką, a w drugiéj „landwercajtung“ i powié: „Kamerad, tu w tém piśmie inaczéj stoi, to kogo będziecie słuchali?

Ze świata.

— Złożonego z urzędu przez rząd ks. Biskupa z Paderbornu wywieziono do miasta Wesel, skąd mu się ruszyć nie wolno. Wywiezienie jego nastąpiło natychmiast od drzwi więziennych; nie pozwolono mu udać się do domu, gdzie wiele osób krewnych i sędziwych czekało na niego. Komisarz rządowy, który natychmiast zajął pałac arcybiskupi, wydalił wszystkich z pałacu.

— Księdza Wesołowskiego, wikaryusza z Wilkowyi, wydaliła Rejencya za granice Księztwa.

Ponieważ, jak powiadają, w tym roku żadnego Listu pastérskiego na post nie będzie, przeto wypadnie nam, wiernym katolikom trzymać się tego, co dawniéj w téj mierze ogłoszono. W tym celu polecamy wam gorąco następującą książeczkę:

Nabożeństwo na czas **Wielkiego Postu,** z poprzedzającym **Listem Pasterskim** JO. księdza Mieczysława hrabi Ledóchowskiego, arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego. Poznań, u Tytusa Daszkiewicza. Cena 3 srb.

Najlepiéj zebrać się w kilku, albo prosić kś. proboszcza, to dla was zapisze.

Od ks. Bażyńskiego w Poznaniu dostać można wyborne książeczki:

Kolęda na każdy rok Pański 6 srb.

Droga Krzyżowa Kościoła ś. katolickiego $7\frac{1}{2}$ srb.

Raciczki, powieść $7\frac{1}{2}$ srb.

Można téż pisać do Redakcyji „Niedzieli“ i pieniądze w znaczkach pocztowych przesłać. Trzeba się śpieszyć, bo dziełka te prawie już wyczerpane, tak się podobają.

Czcionkami i nakładem Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu.